Rok I. Lwów, sobota 5. października 1907. Nr. 217.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie ..... 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie ...... 3 K; numer pojedynczy .. 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

W Sejmie wentylowanym jest obecnie projekt utworzenia żydowskiego fakultetu teologicznego. Jest to na pozór rzecz sprawiedliwa i odpowiadająca naszej tradycyjnej tolerancyi religijnej. Są jednak względy, które budzą poważne wątpliwości i obawy, czy tolerancya nasza w tym wypadku nie okaże się trucizną, którą szczepimy we własny organizm?

Żydowski fakultet teologiczny z natury rzeczy stać się musi ogniskiem żydowskiej oświaty narodowej, tej oświaty, która pielęgnuje nie czystą wiedzę tylko, ale jest zarazem szkołą polityczną danego społeczeństwa i pieleszą ducha, myśli i dążeń całego narodu.

Czem zaś stanie się w Galicyi takie ześrodowisko najżywotniejszych idei żydowstwa, przewidzieć i odgadnąć łatwo. Pouczają nas zresztą o tem ostatnie wybory do parlamentu. Prąd syonistyczny, a więc dążący do wyodrębnienia, wrogi Polakom, coraz silniej nurtuje w obałamuconych masach żydowskich. Dr. Dubanowicz w książce swej o stanowisku żydów podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, dowodzi cyframi statystyki wyborczej, że tylko znikomo mała część żydów poczuwała się w tej walce politycznej do przynależności polskiej. — Olbrzymia ich większość zajęła wrogie wobec nas stanowisko i łączyła się z najgorszymi antynarodowymi elementami. Zresztą wybór Gabla i Mahlera — istny skandal wynikły na tle żydowskiego separatyzmu — najlepiej o tem świadczy.

Otóż zachodzi obawa, i to najzupełniej uzasadniona, że ów żydowski fakultet teologiczny stanie się centralną szkołą syonizmu, że stąd na cały kraj będą się rozchodziły hasła Polakom wrogie, i syonizm, dziś już rozkorzeniony, znajdzie w tej szkole świątynię, gdzie kult jego planowo i intenzywnie propagowany będzie.

Nieodmawiamy żydom prawa pielęgnowania ich religii, ale mamy prawo bronić się przed zakładaniem instytucyi, z których na kraj cały rozbiegać się będą hasła nienawiści rasowej, narodowej i religijnej. To też Sejm niepowinien uchwalać funduszów (projekt żąda 300.000 koron) na żydowski fakultet teologiczny, który nie będzie szkołą religii, ale szkołą tak szkodliwej dla nas polityki syonistycznej.

U nas i na świecie.

Komitet obywatelski zwołał na dzisiaj wiec w sprawie reformy wyborczej sejmowej.

Zaproszenia na wiec ten podpisały niemal wyłącznie osoby, należące do stronnictwa narodowo demokratycznego i dwaj najpoważniejsi lwowscy mieszczanie.

Ponieważ rolę gospodarza domu na tem zebraniu wzięli na siebie narodowi demokraci, więc rozchodzi się tu nie o co innego jak o

poparcie wniosku reformy postawionego przez lewicę sejmową,

a raczej o wypowiedzenie, bez wszelkich zastrzeżeń za

czteroprzymiotnikowem prawem głosowania.

W kwestyi tej całkiem jasno wypowiedzieliśmy się już onegdaj — jeżeli zaś powracamy do niej dzisiaj jeszcze raz to tylko dlatego — ażeby zaznaczyć, że nie wątpimy ani na chwilę — że na wiecu tym znajdą się ludzie odważni z łona samegoż stronnictwa narodowo-demokratycznego, którzy nie zawahają się ani na chwilę otworzyć swe serce i wskażą jasno i dobitnie, jakie

niebezpieczeństwo grozi narodowi

po przyjęciu zasady reformy w równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawie głosowania, a tem samem przez posunięcie się o tak ogromny krok ku

sztandarowi, wywieszonemu przez socyalistów.

Dochodzą nas również wieści, że podobno i zwolennicy kierunku katolicko-narodowego w polityce krajowej mają także zamiar oświadczyć się za cztero-przymiotnikowem prawem głosowania bez zastrzeżeń.

Wersyi tej nie możemy uwierzyć, wierzymy jednak, że wiec dzisiejszy może być

Walka nosorożca z tygrysem.



przełomowym w walce o reformę wyborczą i on zadecyduje o jej losach.

Więc trzeba, ażebyśmy się wypowiedzieli jasno, otwarcie i bez zastrzeżeń.

Miejmy raz tę odwagę!

Sejm będzie mógł obradować prawdopodobnie do końca przyszłego tygodnia, bo

Rada państwa

zwołaną będzie dopiero około 15. b. m. Odroczenie to nastąpiło z powodu przewleczenia się

rokowań ugodowych

między Austryą a Węgrami. Nie utrwaliło się bowiem jeszcze obopólne porozumienie w sprawie kwoty.

Bierny opór

na kolejach prywatnych austryackich trwa w całej rozciągłości. Strejkuje około 70.000 robotników kolei zachodnio-północnej, południowej i innych. Prawdopodobnie rozciągnie się on w krótce i na koleje państwowe w Czechach.

Pod berłem cara

srożą się rozruchy, napady bandyckie i — głód. Wiele gubernij rosyjskich zagrożonych jest głodem. Wczoraj skazał sąd w Petersburgu 18 socyalistów na karę śmierci. Wykryto tam również rewolucyjną spółkę, której odebrano materyały wybuchowe.

W Królestwie Polskiem

obliczono już prawyborców do Dumy. Liczba prawyborców Polaków wynosi 69.854, a prawyborców rosyjskich 3655.

Prasa pruska rzuca się z całą zajadłością przeciw

obsadzeniu arcybiskupstwa polskiego

w Gnieźnie Polakiem. Dzienniki nawołują rząd pruski do energicznej akcyi przeciw Polakom. Jeśli na tronie arcybiskupim w Gnieźnie zasiędzie Polak, to państwo pruskie wielką poniesie szkodę. Prusacy zarzucają prasie polskiej, że do papieża odnosi się w zbyt stanowczym tonie i dlatego nietylko protestanci ale i niemieccy katolicy będą przeciw Polakom w sprawie obsadzenia stolicy.

Ze Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obradowano dalej nad nieszczęsną ustawą łowiecką. Ciągnie się ona jak wąż morski przez kilka z rzędu posiedzeń, absorbuje czas, psuje humor posłom — i wszystko to dla nieszczęsnych paru zajączków, których i tak w całym kraju na palcach policzyć można. Izba sejmowa przechodziła paragraf za paragrafem, a do każdego prawie stawiano najrozmaitsze poprawki, jakby to conajmniej o odbudowanie Polski chodziło. Większość sejmowa, postanowiła nie wypuścić z rąk polowania, mniejszość opozycyjna uwzięła się im na złość i na przekór postawić na swojem. — Ostatecznie obrady zajęły cały dzień i sprawę odroczono do posiedzenia wieczornego, a tymczasem żywioły antynarodowe śmieją się w kułak, bo takie zmarnowanie czasu wobec tak piekącej sprawy, jak reforma wyborcza, jest wodą na ich młyn. Posłowie ruscy już telegrafowali do Wiednia, na kiedy Rada państwa zwołana, tak im pilno skończyć sesyę sejmową. Już oni coś w tem mają.

* * *

Na posiedzeniu wieczornem obradowano w dalszym ciągu nad ustawą łowiecką.

* * *

Do komisyi szkolnej odesłano wnioski poselskie o utworzenie szkoły realnej w Rawie ruskiej, gimnazyum lub szkoły realnej w Leżajsku, gimnazyum w Brzozowie — i gimnazyum w Białej.

Klub ruskich posłów sejmowych zaproponował na członka Wydziału krajowego w miejsce śp. Glidziuka — pana Ochrymowicza.

Polskie sobowtórki.

Niejaki Jan Klimowicz, rodem z Galicyi, rolnik z okolic Krakowa, otrzymał przed pół rokiem list od żony z Chicago. Żoneczka ta opuściła go przed paru laty i znaku życia o sobie nie dawała.

Klimowicz uszczęśliwiony odnalezioną zgubą, wybrał się bezzwłocznie do Chicago, co mu tem łatwiej przyszło, iż jest człowiekiem zasobnym. Niestety jednak nie mógł żony odnaleźć i miał już wracać do Galicyi bez swej połowicy, gdy oto znalazł ją przypadkowo w liczniejszem towarzystwie; nadaremnie jednak starał się do niej zbliżyć, bo ona, czy jej sobowtórka, stanowczo twierdziła, że go nie zna i nie jest jego żoną. Ostatecznie Klimowicz spotkawszy się z żoną w tramwaju, i do tego z jakimś młodym jegomością, tak stał się natarczywym, że żona kazała go aresztować.

Przed paru tygodniami odbyła się u sędziego pokoju rozprawa, do której biedny Klimowicz sprowadził aż z Galicyi matkę mniemanej żony, ojca i dwóch braci, słowem całą rodzinę Zamalesów, (bo tak jego żona z domu się nazywała). Ona zaś sprowadziła sobie również świadków, a to niejakich Tolanów, którzy potwierdzili stanowczo, że oskarżycielka jest ich córką urodzoną wprawdzie także w Galicyi, z której przed sześciu laty wyemigrowali, ale panną i zaręczoną z jednym z organistów amerykańskich.

Obie strony przedstawiły najautentyczniejsze rodowody i metryki, a co gorsze

---

ST. POŻAROWSKI. 8

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Przypatrzył mu się więc z wielkim zainteresowaniem, chustkę od stangreta wziął i krwawiącą się rączkę sam malcowi przewiązał, a na pożegnanie dał mu dwa złote, samą miedzią, aby sobie cukierków za nie kupił. Tak zaopatrzywszy Jaśka dziedzic pojechał dalej, dziwiąc się, jak to mogła ciężarna kobieta być tak nieostrożną, i po nocy w zadymkę lasami i polami chodzić, dziecko i siebie na ciężką chorobę, a nawet, jak się pokazało, i na śmierć narażając.

Dziedzic pojechał dalej, aż przy obiedzie przypomniał sobie ów sen, kiedy to owa matka przyszła do niego upominać się za synem, a że był trochę zabobonnym, więc przecież lęk go zebrał, że może się nieboszczka mścić na nim i zesłać mu jakie nieszczęście, albo — co gorzej — na zbawienie jego duszy na tamtym świecie nastawać.

Dręczony takimi myślami wziął po drzymce poobiedniej laskę do ręki i poszedł spacerem do karczmy, aby sprawę jeszcze raz zbadać.

Tu trafił na bardzo tragiczną dla Jaśka chwilę. Jeszcze przed tem Makryna, widząc skrawioną nogę chłopca, sprała go strasznie, czemu nieuważa i pod konie włazi, i to jeszcze pod takie, które dziedzica wiozą. Jęczał więc Jaśko z bólu przez jaką godzinę, ale niebawem jeszcze gorzej przyjść miało.

Gdy się uspokoił, siadł sobie na progu stajni i zaczął się bawić krajcarami, jakie od dziedzica za ból dostał. Niemiał on jeszcze nigdy pieniędzy w ręku, choć przy karczmie tak długo służył, i nie znał zupełnie ich wartości. To też miały one dla niego tylko znaczenie krążków, któremi kulał po desce, i niewiele się o to troszczył, gdy mu taki krążek spadł do piasku pod progiem.

Przyszła na to Makryna i zdumiała się, skąd Jaśko ma tyle pieniędzy. Chłopak opowiedział jej wszystko rzetelnie, jak dziedzic taki ładny perełkowy woreczek ze spodni wyjął i tych krążków pełną garść do kapoty mu wsypał. Makryna poczęła zbierać krajcary i naliczyła ich akurat dwa złote. Ale, że to niejednego krajcara na ziemi znalazła, więc dalejże na Jaśka, czy jeszcze gdzie pieniądzy niepogubił, bo dwa złote strasznie mało jej się zdawało. A choć Jasiek z płaczem się sumitował, że teraz dopiero o krążkach sobie przypomniał i z kieszeni wyjął, Makryna złapała za kij i krzyknęła:

— Szukaj, hyclu zatracony, gdzieś resztę pieniędzy pogubił, albo ci gnaty połamię!

Zgłupiał Jaśko i począł jak błędny chodzić po podwórzu, a Makryna krok w krok za nim, śledząc bacznie, czy pieniędzy gdzie nie zobaczy. A gdy Jaśko przez pół godziny po próżnicy z kąta w kąt ją wywodził, porwała dziewkę szalona pasya, i chwyciwszy orczyk od wozu, poczęła nim Jaśka okładać bez głowę, bez plecy, bez nogi, gdzie tylko trafić mogła, a wrzeszczała przytem jak opętana:

— Oddaj resztę pieniędzy, zbóju jeden! złodzieju przeklęty ty!

Na to nadszedł właśnie dziedzic.

Pan Piwko (tak się nazywał dziedzic) zawrzał gniewem dowiedziawszy się, o co chodzi i dlaczego biedny malec tak ciągi bierze. Zgromił Makrynę i oświadczył, że chłopca zabiera do siebie do dworu, i będzie się nim opiekował. Makrynie żal się zrobiło, nie dziecka, ino tych dwóch złotych, jakie za nie od gminy miesięcznie pobierała. Pieniądze te były dla niej czystym zarobkiem, boć na utrzymanie chłopca nic nie łożyła, a i owszem wyrękę z niego w pracy miała, zaczem uczuła, że podwójna krzywda jej się dzieje, i nuż robić przedstawienia dziedzicowi, aby jej Jaśka niezabierał, do którego się ona niby najrzetelniejsza matka przywiązała i bez którego żyć nie może.

Na nic się jednak zdały te chytre afekta Makryny. Pan Piwko polecił malcowi, aby się natychmiast zbierał i szedł z nim do dworu. Niezrozumiał Jaśko, jak to on ma się zbierać, bo całe jego mienie składało się z brudnej i potarganej koszulki, i z portasków barchanowych, które w górze w spencerek przechodziły z krótkimi rękawami. Tak więc na jego garderobę złożyły się ogółem te dwa kawałki tylko. Bucików nigdy na nodze nie miał, ani kapelusza na głowie, choć bodaj jakiejś słomianej plecionki nieraz gorąco pragnął, bo w lecie słońce w główkę go okrutnie prażyło, z czego potem ból straszny czaszkę mu rozsadzał.

— To ty nic niemasz, tylko to, co na sobie? — zapytał go dziedzic.

— Ja jeszcze mam coś — odparł chłopak i pobiegł do stajni, skąd wyszedł niebawem, trzymając wierzbowy pręt w ręku z przywiązaną do cieńszego końca krajką.

Był to bat Jaśka, którym gęsi zaganiał, a z którego posiadania był dumny bardzo i zawsze starannie pod korytem go ukrywał.

(C. d. n.).

fotografie z lat dziewczęcych obu córek, podobnych jak dwie krople wody do siebie. Obie matki przysięgały się na wszystko, że to ich córka i że przecież swoją córkę znają, zaś rodzina Zamalesów wyrażała głośno oburzenie, że młoda osoba wyprzeć się własnej familii jest zdolną. — Oczywiście Klimowicz był jeszcze więcej oburzony.

Sędzia nie mogąc rozstrzygnąć tej zawiłej historyi, odesłał wszystkie akta i rodowody do Namiestnictwa we Lwowie, które jednak znalazło wszystkie dokumenta w porządku, i po długich poszukiwaniach w miejscach przynależności obu matek i obu córek odesłało akta z powrotem do Ameryki, oświadczając, że wobec tego, iż tak urzędowe wywody, jak akta metrykalne stwierdzają, że każda z obu odnośnych matek miała córkę, nic w tej sprawie więcej orzec nie mogą. Wobec tego ciekawem jest, jaki wyrok wyda sędzia pokoju w Chicago?

Z Marysinej doli.

Godzina siódma rano.

Marysia zrywa się z łóżka, szybko obmywa twarz, narzuca spódnicę, kaftan, chustkę na głowę, chwyta w rękę koszyk, zbiera drobne pieniądze ze stołu i biegnie po bułki i mleko. Panienki idą na pensyę, trzeba na gwałt szykować śniadanie.

W sklepiku bułki kupiła, ale mleka jeszcze nie przywieźli, trzeba czekać. Marysia wychodzi przed sklepik, staje na chodniku i patrzy dokoła.

Tak ślicznie na świecie; chłodno, ale jasno, przyjemnie. Słonko złoci mury kamienic i okna sklepowe. Cicho, pusto, tylko stróże polewają ulice.

Marysia stoi, patrzy w niebo, w przestrzeń zamkniętą dwoma rzędami szarych murów i myśli...

— Dzień dobry, panience.

Drgnęła, obejrzała się. Za nią stał, uchylając czapeczki, młody chłopak, z czarnym wąsem, rumianem obliczem i śmiejącemi się radośnie oczami. Nie znała go, widziała po raz pierwszy, ale, z grzeczności, odpowiedziała:

— Dzień dobry.

Stanął obok niej i począł rozmawiać. Zaczął od pogody, spytał gdzie mieszka, czy jej dobrze u tych państwa, czy niema zawiele roboty, czy się z nią źle nie obchodzą. O sobie powiedział, że pracuje w biurze, jako woźny, ma dobrą służbę, o dziewiątej idzie do pracy, o szóstej popołudniu już jest wolny.

Od słowa do słowa rozgadali się i Marynia ani się obejrzała, jak furgon z mlekiem zajechał, towar wyładował i pojechał dalej. Dopiero sklepiczarka, wyjrzawszy przed sklep zawołała:

— Panno Maniu, mleko czeka!

Podskoczyła szybko, ledwie kiwnąwszy głową nowemu znajomemu, zabrała dzbanek, koszyk i pobiegła do domu.

Pani ją ofuknęła, panienki nakrzyczały; że się spóźnią na wykład historyi, w pośpiechu zbiła szklankę i rozerwała sobie sukienkę o drzwi, spiesząc z tacą do jadalni.

Zajęta robotą zapomniała o przygodnym znajomym zupełnie, ale on widać nową znajomość zapamiętał dobrze, bo nazajutrz stał już koło sklepiku i pozdrowił ją, gdy wyszła z bramy.

Odtąd często spotykała go na swej drodze i na ulicy, i na targu, i w kościele na sumie niedzielnej. Zaczęli chodzić razem na spacery, raz popopołudniu odwiedził ją w kuchni. Po paru tygodniach byli zaręczeni.

Koniec wiadomy: dziewczyna została oszukana, zabrał jej cześć i pieniądze, poczem znikł bez wieści.

Historya to stara, a jednak codziennie się powtarzająca.

Gdy, idąc wczesnym rankiem ulicami Lwowa, spotykam takie młode, dorodne pary, jak owa Marysia i nieznajomy, rozmawiające na rogach ulicznych, czuję zawiązek historyi z początku pięknej, miłej, a kończącej się katastrofą, dramatem, którego finał rozgrywa się tak często na salach szpitalnych i w piwnicy prosektoryjnej.

Wśród różnych zawodów, zawód służących jest dzisiaj jeszcze w stanie upośledzenia; nie mają one żadnego związku, żadnej instytucyi oświatowo-społecznej, rzucone są na ten zdradliwy bruk wielkomiejski bez żadnej opieki i pomocy.

To też giną, jak muchy, idąc na lep serdeczniejszego słowa, żywszego zajęcia się niemi, choćby przez takiego przygodnego, nieznajomego z ulicy.

Jak czerwony sztandar... rabuje.

(Napad na pociąg Odessa-Podwołoczyska).

Onegdaj na pociąg kolejowy dążący z Odessy do Podwołoczysk napadli bandyci. O napadzie tym donoszą następujące szczegóły: Na pociąg napadło około 40 młodych ludzi w przebraniu, trzymając w górze rozwinięty czerwony sztandar. Po 5 z nich weszło do każdego wozu, uspokajali podróżnych i grozili, by nikt nie wychylał głowy przez okno, w przeciwnym razie zostaną zastrzeleni! Potem weszli do wozu pocztowego, zastrzelili budnika, stojącego obok zwrotnicy, konduktora, pomocnika pocztowego i żandarma; rzucili kilka bomb pod wóz pocztowy, który się rozerwał i wraz z 2 innymi wozami, zaczął się palić. W wozie pocztowym znajdowało się dużo pieniędzy, nic jednak nie udało się złoczyńcom zrabować. Wszyscy napastnicy, z których jeden odniósł ranę, umknęli bez śladu. Z podróżnych tylko jeden w oko ranny, reszta ocalała. Między podróżnymi znajdował się również dr. Kramarz, poseł do Rady państwa.

Pół godziny po napadzie, nadjechał pociąg ratunkowy z Odessy, który zabrał podróżnych napowrót.

Poseł dr. Kramarz uwiadomił z Podwołoczysk telegraficznie rodzinę o swem szczęśliwem ocaleniu.

Wczoraj dr. Kramarz przejeżdżał przez Lwów, a jeden z dziennikarzy lwowskich interweniował go o bliższe szczegóły napadu. Dr. Kramarz opowiadał:

Wracałem pociągiem Odessa-Kijów, który ma połączenie do Podwołoczysk i do Pragi. Pociąg wyjeżdża o godzinie 9-tej wieczorem. Na 18 wiorście na polu usiłowano zatrzymać pociąg fałszywymi sygnałami, co się jednak nie udało. Nagle jednak pięciu ludzi znajdujących się wewnątrz zatrzymało pociąg. Nim się jeszcze można było zoryentować, co właściwie zaszło, ludzie ci zawołali:

— Nie ruszać się z miejsc! Przy najmniejszym odruchu rzucamy bomby, które mamy przy sobie i zginiecie na miejscu!

Wszystkich pasażerów ogarnął paniczny strach, nikt nie miał odwagi wołać o pomoc lub zaalarmować straż.

Po tym wstępie rabusie rzucili się na kasę ambulansową, musieli jednak staczać walkę z żandarmeryą, która chroniła kasy. Wśród ogólnego przerażenia padł strzał, który śmiertelnie ugodził jednego z żandarmów. Żandarm ten wkrótce skonał.

Paniczny strach, który opanował wszystkich na widok tego napadu, wzmógł się, gdy nagle przed oczyma naszemi buchnęły płomienie, oświetlające blaskiem swym straszne sceny, jakie rozgrywały się, w wagonie. Płomienie wychodziły z dwóch wagonów, które z zewnątrz, zdaje się oblano naftą i podpalono. Nikt nie próbował nawet gasić tego pożaru. Kto mógł, uciekał, pozostawiając na miejscu pakunki swoje i choćby najbardziej wartościowe rzeczy, zadowolony, że bodaj uratuje życie.

Gdy to się działo zewnątrz pociągu, groźny obraz przedstawiały płonące wagony, a wewnątrz rabusie strzelali do służby kolejowej, raniąc ciężko jednego z konduktorów i jakiegoś banmistrza. Z pasażerów, zdaje się, nikt nie odniósł szwanku, skończyło się tylko na strachu. Napastnicy mieli wygląd ludzi inteligentnych.

Po upływie godziny przybyło wojsko, które otoczyło pociąg — i dopiero pod osłoną bagnetów ruszyliśmy dalej. Napastnicy ulotnili się.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Franciszka Seraf., — gr.-kat. Kodrata.

W sobotę rzym.-kat. Placyda M., — gr.-kat. Foky Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Budowniczy Solnes", sztuka w 3-ch aktach, H. Ibsena.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry, ojca, z udziałem pp. Gostyńskiej, Trapszo Ir., Fiszera, Nowackiego, Wostrowskiego i Walewskiego. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczenicy p. Teofili Nowakowskiej.

W sobotę o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczorem, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4-ech aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Baron cygański", opera komiczna w 3-ch aktach J. Straussa.

W niedzielę o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczór, po raz 4-ty „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach Jul. Słowackiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Budowniczy Solnes", sztuka w 3-ch aktach H. Ibsena.

We wtorek po raz 48-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz pierwszy „W szponach", (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier", opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Z teatru.

„Budowniczy Solnes" powtórzonym będzie dziś w piątek, następnie w poniedziałek.

W sobotę, w prześlicznych „Opowieściach Hoffmana" Offenbacha wystąpią go-

ścinnie p. Irena Bohus jako Kurtyzana Giulietta i schorzała Antonia, oraz p. Ignacy Dygas, w partyi tytułowej. W partyi Crespla, ojca Antonii, wystąpi po raz pierwszy pan Stanisław Tarnawski, artysta byłej opery rządowej warszawskiej.

W sobotę popołudniu w „Ślubach panieńskich“ wystąpi w roli Anieli młoda debiutantka panna Wanda Morawska, uczenica p. Teofili Nowakowskiej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Zebrania towarzyskie z okazyi IV. krajowego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej, a to wieczornica w sobotę 5-go bm. o 8-ej wieczorem, i obiad 6-go bm. w niedzielę o 2-ej popołudniu odbędą się w sali hotelu francuskiego, a nie europejskiego, jak w niektórych zaproszeniach mylnie podano.

Przymus uniformowy urzędników. Z Wiednia telefonują nam:

Przymus uniformowy urzędników jest rzeczą nieodwołalnie postanowioną. Fatalną jest uchwała, która zaprowadza zupełnie nowy typ uniformów, mianowicie długie, obcisłe mundury, podobne do angielzów, z kortu ciemno-oliwkowego koloru, zupełnie na wzór pruskich uniformów urzędniczych.

Sam przymus noszenia tych mundurów w służbie i poza służbą jest bardzo surowo unormowany, tak dalece, że przepisuje nawet, aby i do ślubu urzędnik szedł w mundurze.

Ustawa ta obowiązywać będzie od 1-go stycznia 1908. Stare uniformy wolno będzie nosić jeszcze przez 3 lata.

Jubileusz zasłużonych pedagogów. Wczoraj obchodziło grono nauczycielskie seminaryum męskiego lwowskiego uroczystość jubileuszową trzech zasłużonych profesorów, a to pp. Bronisława Sokalskiego, Bazylego Tysowskiego i Michała Chrupowicza. Dwaj pierwsi przebyli w zawodzie nauczycielskim po 30 lat, ostatni 35 lat. Prof. Sokalski jest ogólnie znany jako wydawca „Dziełek ludowych“, które od szeregu lat szerzą oświatę w kraju. Napisał też wiele książeczek i rozpraw dla ludu.

Tania protekcya. Pewna, zacna obywatelka z Kleparowa K. M. skazaną została w sekcyi III. na trzy dni aresztu za obrazę honoru. Po wyroku zrobiła pani M. kwaśną minę, toteż ucieszyła się, gdy przystąpił do niej Aleksander Kunicki i obiecał ją uwolnić z aresztu za 4 korony. Pani M. złożyła opłatę, ale później przekonała się, że Kunicki „wziął ją na kawał“. Odniosła się więc z zażaleniem do policyi, która poszukuje protektora z pod ciemnej gwiazdy.

Zima się zbliża. Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem leciało nad Lwowem stado gęsi z głośnem gęganiem. Jest to również zapowiedź wczesnej zimy, bo z błotnego ptactwa gęsi zwykły najpóźniej opuszczać naszą strefę.

Zakwestyonowane w sprawie karnej Jonasza Elmera i tow. o zbrodnię kradzieży wartościowe przedmioty (kosztowności, tudzież garderobę) oglądać mogą poszkodowani, w celu ewentualnego rozpoznania swej własności w sobotę i we środę przez dwa następne tygodnie.

Zgłaszać się należy o godzinie 11-tej rano w biurze sędziego śledczego p. Zgóralskiego Nr. 15 w gmachu c. k. Sądu krajowego karnego przy ulicy Batorego l. 3.

Walne zebranie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się w sobotę dnia 5. października o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Czytelni katolickiej (ulica Czarneckiego l. 1).

Zamach samobójczy. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Zygmunt Kleiner Szajowicz, słuchacz IV. roku medycyny, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej. Kula utkwiła w okolicy serca. Denat pochodził prawdopodobnie z Rosyi, naco wskazuje też rosyjskie nazwisko Szajowicz. W stanie groźnym odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

Zgubione dziecko. Po ulicy Brajerowskiej błąkał się wczoraj 2-letni chłopczyk, blondyn, ubrany w popielatą sukienkę. — Oddano go w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

Fonograf dla celów biurowych. Właściciel przeniesionej z Poznania do Lwowa fabryki instrumentów muzycznych i wyrobów mechanicznych p. Franciszek Niewczyk dokonał bardzo interesującego wynalazku.

Ulepszając znacznie urządzenie fonografu amerykańskiego „Columbia“ przez dodanie przyrządu regulującego dowolnie ruch wałka — i pozwalającego na robienie pauzy między słowami, a nawet na dzielenie pojedynczych wyrazów — stworzył p. Niewczyk ze swego fonografu doskonały aparat do dyktowania — automatycznego stenografowania powolnych dyktatów, które odbierać można natychmiast lub później i przenosić za pomocą maszyny do pisania na papier.

Aparat p. Niewczyka stwarza konkurencyę coraz niezbędniejszej ale te i coraz kosztowniejszej biurowej stenografii stosowanej dziś w każdym kantorze, biurze i t. p.

Pierwszy egzemplarz aparatu p. Niewczyka zakupiony przez biuro Ligi Pomocy Przemysłowej poddany zostanie w tych dniach publicznej próbie, a mianowicie w sobotę 5. b. m. o 8-mej godzinie wieczorem na zebraniu towarzyskiem w hotelu francuskiem z okazyi krajowego Zjazdu Ligi Pomocy Przemysłowej.

Z teatru. „Andrzej Chenier“, opera Giordana, która będzie wystawioną na scenie lwowskiej po raz pierwszy we czwartek 10-go b. m., jest jedną z tych oper ostatniej doby, które na wszystkich scenach europejskich mają największe powodzenie.

Cenzura warszawska przypadkowo zezwoliła na wystawienie „Andrzeja Chenier“ na scenie warszawskiej — a ponieważ cała akcya odbywa się w czasie rewolucyi francuskiej — przeto zaraz po pierwszem przedstawieniu władze tamtejsze zabroniły dalszych przedstawień. — Dopiero w zeszłym roku, po długich pertraktacyach i przy odpowiednich skróceniach puszczono ponownie „Andrzeja Chenier“ na scenę — który się cieszył ogromnem powodzeniem. Tytułową partyę kreował wówczas w Warszawie p. Dygas, który i u nas śpiewać ją będzie. — Główną partyę „Magdaleny“ wykona pani Bohuss, — partyę barytonową „Gerarda“ śpiewać będą naprzemian pp. Okoński i Ludwig. — Próby sceniczne z tej niezwykle pięknej i efektownej opery odbywają się codziennie pod kierunkiem pp. Floryańskiego i Ribery.

Kasa zamawiań sprzedaje już bilety na powyższą premierę.

Filharmonia lwowska. Leon Slezak, nadworny śpiewak opery wiedeńskiej, zawita wreszcie do naszego miasta i da się nam słyszeć dnia 10-go b. m. a więc w bardzo krótkim czasie w sali Filharmonii.

Bilety na ten koncert sprzedaje kasa Filharmonii jak zwykle od 9—12 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu.

Zginęła 3-letnia dziewczynka w czerwonej sukience, w bucikach i gołą głową, cierpiąca na jedno oko, imieniem Janka. O wiadomość o niej proszą stroskani rodzice do portyera w hotelu Krakowskim.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej na interpelacyę r. Makowicza odpowiedział prezydent, że poruczono wypracować nowy projekt na grobowiec dla ś. p. prezydenta Michalskiego. R. Soleski prosił o przedłużenie ulicy Bilińskich. Na wniosek r. Rawskiego uchwalono wybudować magazyn na dekoracye teatralne kosztem 30.000 koron na gruntach starej rzeźni. Na wniosek r. Bienieckiego uchwalono wybudować plebanię przy cerkwi św. Piotra za 35.000 koron.

Nasz reporter pisze:

Poszedłem wczoraj na plac Unii Brzeskiej na targ i bardzo dobrze trafiłem, bo znalazłem tam tak wielką awanturę jak lwowski ratusz. Było tak: Jakiś rzeźnik izraelita przybył z prowincyi z mięsem i wystawił tablicę z napisem: „Funt wołowiny po 32 ct.“. I ludziska garnęli się do niego jak pszczoły do hreczki, bo to o całe 10 ct. różnicy na funcie, aż nagle nadbiegła kompania lwowskich rzeźników i hura na żydka. Byliby go w kawałki rozskubali i jak pierze z wiatrem puścili, gdyby nie policya, która położyła koniec rzeźnickim zapędom. W rezultacie jednak tablicę musiał zdjąć.

Mnie się przy tem nasunęło bardzo ciekawe pytanie, które do Szanownej Redakcyi stosuję: Co to znaczy, że bydło obecnie potaniało aż o 50 złr. na sztuce, a mięso ciągle idzie w górę? Możeby Szanowna Redakcya była skłonną wytłumaczyć lwowskim rzeźnikom, że ich zdzierstwo, mimo potanienia bydła, zasługuje na napiętnowanie, a jakie napiętnowanie, niech się domyślą.

Ale może lepiej dać spokój. Jeśli lwowskie obywatelstwo i światły magistrat nic w kierunku usunięcia wyzysku nie robi to trudno, żeby Szanowna Redakcya wybierała gołymi palcami kasztany z ognia dla drugich. Ja mam najlepszy dowód na sobie samym. Ta panna z doktoratem szwajcarskim spotkała mnie wczoraj w teatrze i powiada: „Ależ się pan uwziął przeciw nauce. Kto widział nastawać na takie rzeczy? Nasza młodzież leniuchuje, „Życie płciowe“ czyta, na randki chodzi, jakże jej nie zadawać staroindyjskiej gramatyki? Toż w staroindyjskiej gramatyce leży podwalina naszego języka...“ Rozumie się przyznałem doktorowi w spódnicy słuszność. Niech młodzież pilnuje książki, nauki, niech się uczy choćby chińszczyzny, byle to była praca,i a nie lenistwo, nie flirtowanie na ulicy. Dnia 2. b. m. odbyło się w tej sprawie posiedzenie ankiety, złożonej z najwybitniejszych osób w mieście. Jest nadzieja, że przecież coś zrobi się w celu umoralnienia naszej młodzieży, bo doprawdy bardzo smutne stosunki wśród niej panują.

Rusinofilizm. Piszą nam z miasta: Dziwić się wypada, że tak zacne i patryotyczne towarzystwo nasze jak „Skała“ nadało wakującą od niedawna posadę służącego ruskiemu kandydatowi, pomimo, że ubiegało się o nią i kilku Polaków z bardzo dobrymi świadectwami.

Jest to zupełnie słuszna uwaga naszego informatora. W tych ciężkich czasach powinniśmy przedewszystkiem mieć chleb dla swoich. Ruska Besida, Dom Narodny lub Dnistr z pewnością nieprzyjęliby do służby Polaka, tylko Rusina, i to twardego Rusina.

Ad usum dra Rutowskiego. W Wiedniu socyalistyczny radny miejski Skaret zainterpelował dra Luegera, czy wiadomem mu jest, że kilkadziesiąt osób z personalu tramwaju miejskiego wydalono ze służby dlatego tylko, że wyznają zasady socyalistyczne, i czy nie myśli naprawić tej „krzy-

czącej niesprawiedliwości" i przywrócić do służby owych niesłusznie ukaranych funkcyonaryuszy. Na to odpowiedział dr. Lueger krótko i węzłowato: „Ani mi to w głowie. Ściślejszy wydział miejski wydalił owych ludzi dlatego, że byli to agitatorowie socyalistyczni i podżegacze. Nie na to zaś wykupiła gmina tramwaj, ażeby robić go polem jakichś socyalistycznych eksperymentów. Publiczność chce mieć spokój i ja go pragnę".

Szkoda, że dr. Lueger nieudziela korepetycyi z zakresu gminnej polityki. Rozpisalibyśmy chętnie składkę, aby dra Rutowskiego kosztem ofiarności publicznej na jeden taki kurs wysłać.

Żebractwo we Lwowie daje się we znaki nie tylko prywatnym pomieszkaniom, najbardziej odczuwa tę plagę nasze kupiectwo. Łatwość dostępu do każdego sklepu w mieście, skierowuje tam falangi żebraków i kupcy nie są wstanie opędzić się tej chmarze żebractwa. Zapewne, stosunki zarobkowe we Lwowie są opłakane, ludności przybywa, a praca nie zawsze daje dostateczne zarobki dla utrzymania życia W takich warunkach żebractwo niestety kwitnąć musi. Atoli jest rzeczą rządu i władz autonomicznych, by na modłę wszystkich miast Austryi — i u nas zaprowadziły ład pewien w tej mierze. Żebractwo stało się u nas plagą, wskutek której zwłaszcza handle nasze cierpią bardzo. Żebrak, (a najczęściej żebraczka) staje w drzwiach, tamuje przez to ruch w handlu, a wywodząc swe żale, odrywa od pracy personal sklepowy, który, nie mogąc ciągle dostarczać takiemu żebrakowi monety — musi mu ustnie perswadować, że nie należy ciągle handlu nachodzić... To są stosunki dla miasta bardzo niezdrowe. Każdy właściciel publicznego lokalu, jak słyszymy, chętnie płaciłby miesięcznie jakiś ustawowy dla żebraków datek — byle się tylko mógł od tej plagi nachodzenia uwolnić. Sprawa ta powinna być podniesioną w Radzie miejskiej i uzyskać w myśl projektu składania datków na zebraków — moc obowiązującą. Domaga się tego ruch i porządek w mieście.

Próba szantażu. Biuro sług Pacholego przy ul. Ormiańskiej ma dziwny sposób egzekwowania swych należności, nieraz bardzo problematycznych, jak to wykazały niedawne skandale, w biurze tem zrodzone. Oto pan Pachole w niektórych wypadkach, posyłając rachunek klientowi, grozi w razie niezapłacenia osmarowaniem w dziennikach. Jedna tak klasycznej treści korespondentka dostała się nawet na nasze biurko redakcyjne i wywołała u nas łatwe do zrozumienia zdumienie. Korespondentka taka nosi wszelkie cechy wymuszenia. Smutno by nam było, gdybyśmy dziś lub jutro wyczytali w protokołach policyjnych tej treści wiadomość:

Znany na bruku lwowskim stręczyciel sług Zenon Pachole aresztowany dziś został i odstawiony do więzienia śledczego pod zarzutem usiłowanego wymuszenia, którego starał się dopuścić na swoim kliencie N. albo M. albo jak mu tam dędzie na imię!

Z KRAJU.

Ofiary szkoły pruskiej. Są wypadki tak tragiczne i tragizmem swym wymowne, że zamierają wobec nich słowa na ustach. Taki okropny wypadek wydarzył się w Pyszczynie koło Gniezna.

Wedle doniesień pism poznańskich powiesiła się w ubiegłą sobotę popołudniu córka robotnika, uczenica szkolna Wiktorya Staniszewska, której nie wypuszczono ze szkoły, mimo, iż 14-go grudnia r. z. skończyła lat 14.

Nauczyciel straszył ją inspektorem, groził, że do szkoły będzie musiała chodzić choćby do 20 roku życia i obchodzić się z nią będą surowo. Dziewczę wzięło to sobie tak bardzo do serca, że pewnie w obłędzie umysłowym życiu swemu kres położyło. Wszyscy, którzy ją znali, wystawiają jej jak najlepsze świadectwo.

Berl. Tageblatt dowiaduje się na drodze telegraficznej, że oprócz tego usiłował również samobójstwo popełnić 15-letni uczeń Tryński, kładąc się na szyny pociągu gnieźnieńskiego. Zdołano go jednakowoż na czas jeszcze porwać z szyn.

Oto do czego prowadzi system pruskiej kultury!

Towarzysze pracują. O godzinie 9-tej wieczorem we wsi Łowianki dolne pod Warszawą dokonano śmiałego bandyckiego napadu na dom kolonisty Józefa Szymańskiego. Piętnastu bandytów zamaskowanych wpadło do mieszkania, reszta została na podwórzu. W mieszkaniu żądali bandyci wydania pieniędzy, a gdy obecni uczynić tego nie chcieli, wbiegło 5 bandytów z podwórza do mieszkania. Związali oni Szymańskiego, jego żonę i córkę, sługę i 2 sąsiadów, bawiących u Szymańskich. Następnie rzucono ich do piwnicy a w mieszkaniu pozostawiono tylko Szymańską. Bandyci oblali ją naftą, grożąc podpaleniem, gdyby nie wydała pieniędzy i kosztowności.

Na wskutek tej groźby Szymańska oddała im 50 rs., poczem bandyci splądrowali całe mieszkanie i zabrali jeszcze 40 rs. i srebrny zegarek. Po dokonaniu rabunku udali się bandyci do stajni, zabrali konie i uciekli.

Poczciwa matka. We środę wieczór pociąg em 315, jechała ze Lwowa do Worochty via Stanisławów, Trojanowska, żona strażnika lasowego z Worochty. Kobieta ta zapłaciła bilet dla siebie i dla jednej córki, drugą starała się przewieźć bez biletu. Konduktor który obawiał się kontroli, na to zgodzić się nie chciał i postanowił dziewczę na najbliższej stacyi wyrzucić z wagonu. Matka bez najmniejszych skrupułów zgodziła się na to. O wiele litościwsi byli podróżni, których łzy dziecka wzruszyły i złożyli się na bilet. Matka zupełnie obojętnie przyjęła poświadczenie zapłacenia, a z miny i zachowania się jej, zdawało się, że wołałaby, aby córka na stacyi była wysadzona. Czy to także matka?

Samobójstwo. Przed kilku dniami przybył do Krakowa i zamieszkał w jednym z tamtejszych hoteli p. Adolf Monderer, 24 lat liczący inżynier, rodem z Górki w Galicyi, zatrudniony stale w Peggau w Styryi, w fabryce maszyn elektrycznych Bussa. Onegdaj późno w nocy powrócił niespokojny do hotelu i w zamiarze samobójczym strzelił sobie w prawą skroń. Strzał był śmiertelny, kula, przebiwszy skroń, ugrzęzła w mózgu, powodując śmierć natychmiastową. Zawezwano na miejsce wypadku lekarza miejskiego i komisarza policyi, którzy zastali już zimne zwłoki. Przy łóżku znaleziono rewolwer z wystrzelonym nabojem, a obok w szufladzie mnóstwo listów pożegnalnych do krewnych i przyjaciół. Z treści ich wynika, że przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

ZE ŚWIATA.

Walka nosorożca z tygrysem. Myśliwi podwzrotnikowi opowiadają, że niema ciekawszego widowiska, jak walka tygrysa z innemi zwierzętami, mianowicie ze słoniem, nosorożcem, a przedewszystkiem z boa constrictor. Tygrys należy bowiem do najzuchwalszych drapieżców, nikomu nieschodzi z drogi i z dziką odwagą rzuca się na wszystkich. Jedynie ognia się boi i w jego blasku myśliwi są bezpieczni przed napadem tygrysa.

Walka jego z nosorożcem jest z tego względu nadzwyczaj interesującą, że nosorożec jest bardzo ociężały i główną jego bronią jest gruba kość jsta narośl na nosie, którą turbuje przeciwnika, wbijając mu ją w ciało, i wyrzucając go potem z niezwykłą siłą do góry. Rycina nasza przedstawia właśnie taką scenę.

Rewolucya antychrześciańska w Chinach. W Nakanghsnen, w prowincyi Kiangsi, wybuchło powstanie. We wsi Jawoli zamordowano kilku chińskich chrześcian i duchownego. Stacyę misyjną Lazarystów w Kauhuhu spalono. Misyonarze uciekli do Kianghu i prosili telegraficznie francuskiego konsula o pomoc. Przy powstaniu, zwróconem przeciw chrześcianom w miejscowości Kanczufu w prowincyi Kiangsi, zamordowany został włoski misyonarz, nazwiskiem Carduglia. Drugi, tamże działający misyonarz francuski, zdołał uciec. Seminaryum i kościół tamże spalone. Powodem tych zaburzeń jest brak ochrony ze strony miarodajnych sfer, które tylko pozornie występują przeciw powstańcom. W głębi kraju liczni chińscy księża i chrześcianie zostali wymordowani, a wiele kościołów zdemolowanych.

Bierny opór na kolejach. Na kolejach państwowych i na kolei Północno-zachodniej, wybuchł bierny opór, pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem. Dotąd bierze w nim udział 70.000 kolejarzy. — Strejkują także robotnicy w warsztatach kolejowych. Mimo bowiem obiecanej sanacyi stosunków, dyrekcye kolejowe nie dotrzymały przyrzeczeń.

Na wszystkich kolejach prywatnych z wyjątkiem Południowej, pracuje personal ściśle podług regulaminu. Bierny opór dał już się odczuć ludności Austryi. Na kolei Północno-Zachodniej, nie przyszedł ani jeden pociąg na czas oznaczony. Na wielu stacyach tory zastawione są wozami towarowymi. Ministeryum kolei zostało tym nagłym wybuchem biernego oporu niespodzianie zaskoczone. Kolejarze oświadczają, że wytrwają w tym oporze aż do skutku.

Hołd towarzyszy Bacchusowi. W Stutgardzie, gdzie mają socyaliści większość w Radzie miejskiej, urządziła sobie, jak wiadomo, międzynarodówka kongres. Towarzysze nietylko że tam radzili, jak zgnieść burżujów, ale się także ochoczo bawili. — Oto, co pisze naoczny świadek tej socyalistycznej zabawy: Wieczorek odbywał się w przepysznym ogrodzie, towarzyszki przechadzały się w przepysznych jedwabiach, uśmiechając się do towarzyszy przepysznie i porozumiewając się na migi. Eleganckio ubrane kelnerki roznosiły wino, które pito z zapałem. Pewien czarnowąsy Włoch wysadził jedną kelnerkę na stół, a goście, przypijając do niej, wznosili na jej cześć wiwaty, poczem kelnerka owa zanuciła marsyliankę, jako „nowa bogini wolności"! Szwedzi obchodzili koło stołów i przypijali do wszystkich narodów na znak braterstwa, śpiewając bojową pieśń „Synowie pracy". Rosyanie siedzieli cicho, a pili. Niemcy przypijali do Anglików. Wschodni

Niemcy „hailowali“ i deklamowali; Anglicy tańczyli po każdym toaście swój „cake-walk“, co wyglądało komicznie, boć wino biło im do głowy, a nogi wypowiadały posłuszeństwo. Zabawa trwała do rana. Ten, który na fundusz agitacyjny do stronnictwa socyalistycznego płaci, może się cieszyć z tego, że prowodyrowie jego urządzają sobie takie wspaniałe uczty Bacchusa! Nie czekają na państwo socyalistyczne w przyszłości, czynią sobie prawdziwy raj socyalistyczny już obecnie. Tysiące towarzyszy z żonami i dziećmi odejmują sobie od ust, składając grosz do bezdennych kas partyjnych; a ich przywódcy hulają sobie i urządzają hałaśliwe zjazdy, kongresy itp. Ha, jak ma być dobrze, to musi być i wesoło, zwłaszcza na koszt cudzy!

Nieproszeni goście. W Szwajcaryi wskutek ciągłych wichrzeń rewolucyonistów rosyjskich, a zwłaszcza napadu bandyckiego na kasę Montreux, powstaje niechęć skierowana ku Rosyanom. Nikt im bowiem niechce wynajmować pomieszkań, a w dziennikach szwajcarskich pojawiają się ogłoszenia wolnych mieszkań dla studentów wszystkich narodowości z wyjątkiem Moskali. Widocznie już Szwajcarom za dużo tej czerwonej polityki i pokazują Moskalom drzwi.

Wielkość głowy a rozwój umysłowy. Między stopniem rozwoju umysłowego, a wielkością czaszki jest w stanie prawidłowym pewien związek: w ogólności można powiedzieć, że im większa pojemność czaszki, a więc w równych okolicznościach większym obwód głowy, tem wyższy rozwój umysłowy danego indywiduum. Badaniem tego stosunku u dzieci, mianowicie świeżo przyjętych do szkół, zajął się dr. Bayathal w Wormacyi i przekonał się, że u dzieci umysłowo rozwiniętych, obwód czaszki ma pewien z góry już przewidzieć się dający wymiar. Oczywiście, że od tego mogą być pewne wyjątki, które prawidła bynajmniej nie nadwyrężają. I tak dzieci sześcioletnie płci męskiej, które mają obwód czaszki poniżej 50 centymetrów i dzieci płci żeńskiej, u których ten sam wymiar wynosi mniej niż 49 cm., rzadko kiedy uczą się dobrze i odpowiadają słusznym wymaganiom szkoły. Odpowiedni wymiar czaszki dla lat od 9 i pół do 10 i pół, wynosi u chłopców 52, u dziewcząt 51 centymetrów, jeżeli dzieci o które chodzi, mają dobrze się uczyć. Byłoby rzeczą pożądaną, by i u nas zajęto się podobnymi pomiarami, bynajmniej nie trudnymi, a mającymi niewątpliwą wartość naukową i praktyczną. Nasi czytelnicy mogliby na własną rękę przedsiębrać u swych dzieci takie pomiary i trafność tego związku badać.

TELEGRAMY.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. Bierny opór na kolejach więcej się zaostrzył. Najgorszą jest sytuacya na obu dworcach w Pradze. Na dworcu południowo-zachodnim nagromadziło się tyle wagonów ciężarowych, że jutro prawdopodobnie nie wyjdzie żaden pociąg osowy. Na dworcu Tow. kolei państwowych pociąg z Podwołoczysk ten sam, na którym dokonano zamachu, nadjechał z kilkugodzinnym opóźnieniem. Tak samo spóźnił się pociąg wiedeński.

Z Ołomuńca donoszą, że tamtejszy naczelnik stacyi kolei Północnej, chcąc dopomódz Tow. kolei państwowych, polecił ustawić pociąg tego Towarzystwa na szynach kolei Północnej. Komitet kolejarzy telegraficznie zwrócił się w tej sprawie do dyrektora kolei Północnej bar. Banhansa, który również telegraficznie zniósł zarządzenie naczelnika stacyi w Ołomuńcu.

Wiedeń. Dyrekcya Towarzystwa kolei państwowych donosi, że uchwalono uregulowanie poborów całego personalu kolejowego. Powzięta uchwała w ogólności identyczną jest z onegdajszą uchwałą kolei półno-zachodniej. Płace robotników i robotników akordowych podwyższono, a czas pracy w warsztatach skrócono. Niedziela popołudniu ma być wolną; robotnicy warsztatowi otrzymać mają także urlopy.

Ze Sejmów.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejm po dłuższym wywodzie referenta p. Türka, powziął następującą uchwałę: Sejm śląski wyraża przekonanie, że wypłata dyet posłom do Rady państwa przez czas feryj letnich bieżącego roku, nie odpowiada poczuciu prawnemu ludności i zasadom oszczędzania pieniędzy podatkowych.

Nastąpiła dłuższa dyskusya nad projektem zaprowadzenia podatku krajowego od czystego zysku kas oszczędności. Szereg posłów przemawiał przeciw temu podatkowi, w końcu uchwalono odnośną petycyę odesłać do Wydziału krajowego celem przeprowadzenia ponownych studyów.

Celowiec. P. Krampel przedłożył w Sejmie wniosek, aby jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej uchwalono projekt reformy wyborczej do Sejmu, powiększający ilość mandatów z kuryi powszechnej, ale utrzymujący zasadę reprezentacyi interesów. Wniosek ten będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Berno morawskie. Sejm morawski rozpoczął wczoraj dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. W dyskusyi wszyscy mowcy podnosili konieczność sanacyi finansów krajowych.

Grać. Przewodniczący wszystkich stronnictw odbyli wczoraj wieczorem ostatnie posiedzenie przed odroczeniem Sejmu. Na wczorajszem posiedzeniu podano do wiadomości Izby, że stronnictwa większości zajmują się wypracowaniem zarysu reformy wyborczej, który razem z przedłożonymi już wnioskami stronnictw mniejszości poddany będzie dyskusyi. Uchwalono, aby w czasie odroczenia Sejmu, stronnictwa ze sobą prowadziły rokowania w sprawie reformy wyborczej tak, aby na przyszłej sesyi reforma wyborcza mogła być uchwaloną.

Poseł Kramarz o zamachu na pociąg kuryerski.

Podwołoczyska. Poseł Kramarz, który wracając z Odessy, znajdował się w pociągu obrabowanym, opowiada: Pociąg zatrzymało 40 uzbrojonych ludzi, którzy trzymali w ręku chorągiew czerwoną. — Każdy wagon obsadzony został przez 5 bandytów, którzy zmusili funkcyonaryuszy kolejowych do wydania kasy. Dwa wagony oblano naftą i zapalono. Jednego żandarma, zakłuto nożami. Podróżnych wyekspedyowano następnym pociągiem.

Sytuacya w Odessie.

Petersburg. Odeski gradonaczalnik Nowicki, odwiedził tamtejszego rabina i prosił go, aby współdziałał w uspokojeniu ludności.

Na śmierć.

Petersburg. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie ośmiu robotników fabryki tkackiej w Narwi, oskarżonych o zamordowanie dyrektora fabryki Pelcera.

Napad.

Omsk. Wczoraj rano trzej ludzie wpadli do biura kontroli urzędów telegraficznych w chwili wypłacania urzędnikom pensyi. Zastrzelili kasyera i zranili 5 osób, z tych trzy ciężko. Podczas pościgu sprawców jeden z nich się zastrzelił, gdy widział niemożliwość ucieczki; innych zdołano schwytać. Jeden z nich liczy lat 16 i jest studentem gimnazyalnym.

Wykrycie biura rewol. frakcyi P. P. S.

Warszawa. W domu przy ulicy Wspólnej pod l. 14, wykryto biuro rewol. frakcyi P. P. S., przyczem znaleziono 21 blankietów paszportowych niewypełnionych a 9 wypełnionych.

Oprócz tego znaleziono 21 pieczęci urzędów policyjnych i administracyjnych, pieczęcie centr. komitetu i centr. biura partyi, dalej korespondencye i wydawnictwa nielegalne.

Wojna święta w Marokko.

Casablanca. Wojska Mulej Hafida otrzymały posiłki i przedpołudniem wyruszono do Rabbat. Drugi oddział wojska o nieznanej dotąd sile ma się również tam udać, trzeci zaś uda się do Fezu i tam ogłosi Mulej Hafida sułtanem. Mulej kazał uwięzić gubernatora Maraganu i zakutego w kajdany sprowadzić do Marakesz.

Małżeństwo Wölflinga.

Berlin. Były arcyksiążę Wölfling, który rozwiódł się z Adamowiczową żeni się 5-go b. m. z córką kowala, który teraz pracuje z swą żoną w fabryce zapałek. Jedna z sióstr narzeczonej Wölflinga pracuje w fabryce a druga jest sklepową w magazynie tutejszym Wertheima.

Z Persyi.

Teheran. Niem. Tow. kablowe donosi: W odpowiedzi na telegram donoszący, że wojska tureckie otrzymały polecenie posuwania sie dalej, zaproponował parlament wysłanie wojsk nad granicę i uchwalił na ten cel kredyt w kwocie 1 miliona franków.

Teheran. Celem popierania akcyi parlamentu, utworzyło się tu zjednoczenie konstytucyjnych urzędników, do którego przystąpiło kilku książąt i dygnitarzy z najbliższego otoczenia szacha. Zjednoczenie to wystosowało do szacha adres z wezwaniem do wprowadzenia prawdziwie konstytucyjnych rządów.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Tajemniczy bandyta.

Z Warszawy donoszą pod datą 30. z. m.: W domu pod l. 16, przy ul. Żórawiej rozegrało się niewyjaśnione bliżej zajście. O godzinie 1. w południe w domu tym rozległ się wystrzał i w ślad zatem, z mieszkania, zajętego przez trzech młodych ludzi, wybiegł jeden ze współlokatorów, i wołając, że zabił swego towarzysza, pobiegł do telefonu wezwać pogotowie ratunkowe. Tymczasem o tajemniczym strzale zawiadomiono policyę, która przybywszy na miejsce, znalazła w mieszkaniu zwłoki jakiegoś mężczyzny, oraz jakiegoś nieznanego człowieka. Po chwili wrócił ów młodzieniec, który telefonował po pogotowie.

Policya z komisarzem przedewszystkiem dokonała rewizyi mieszkania. Znaleziono tam trzy brauningi, oraz kilka magazynów z nabojami. Jeden z dwóch mężczyzn, znajdujących się w mieszkaniu, objaśnił komisarzowi zabójstwo w następujący sposób:

„Czyściłem rewolwer. Wyjąłem magazyn z nabojami, zapominając, że w lufie pozostał jeszcze jeden nabój. Podczas pracy zwróciłem się do mego sąsiada i mierząc doń z rewolweru, powiedziałem mu, że gdyby stał przedemną agent policyjny, tobym go zastrzelił. Pociągnąłem za cyngiel — rozległ się strzał i „Edward“ ugodzony w skroń, padł na miejscu trupem“.

Komisarz, widząc, że cała sprawa przedstawia się tajemniczo i podejrzywając, że mieszkanie to jest mieszkaniem konspiracyjnem, wezwał telefonicznie urzędników ochrony. Jak słychać, mieszkańcy owego mieszkania mieli być podobno byłymi bojowcami jednej z partyj rewolucyjnych. Następnie byli bojowcy zostali bandytami i mieszkanie to mieli do naradzania się nad napadami bandyckimi.

Gdy przybyli agenci ochrony, rozpoczęło się śledztwo, które jednak postanowiono ukończyć w biurze wydziału ochrony przy ulicy Daniłowiczowskiej. Dwaj agenci ochrony wsiedli do doróżki z jednym mieszkańcem owego mieszkania. Do drugiej doróżki wsiadł agent ochrony oraz zabójca, ukrywający się podobno pod pseudonimem „Kruka“.

Gdy druga doróżka znalazła się na placu Teatralnym i miała skierować się w ulicę Daniłowiczowską, dla udania się do wydziału ochrony, Kruk usiłował zbiedz; wyskoczył z doróżki i zaczął uciekać w kierunku ulicy Senatorskiej. Za nim pobiegł agent ochrony. Widząc tę ucieczkę i pogoń znajdujący się w pobliżu ulicy Daniłowiczowskiej agenci ochrony, widocznie nie zoryentowawszy się w sytuacyi, zaczęli strzelać.

Jedna kula trafiła agenta ochrony w bok, lecz dzięki grubemu notesowi, nie zraniła go i odbiwszy się, wyleciała przez kieszeń kamizelki. Przezorny ten agent, zamiast gonić uciekającego, wbiegł do domu pod l. 9, przy ulicy Nowosenatorskiej. Tymczasem Kruk spostrzegłszy to przestał uciekać. Gdy do niego zbliżyli się agenci ochrony, Kruk nie tracąc odwagi, opowiedział im, że jest ofiarą napadu bandyckiego i tylko dzięki strzałom ich został uwolniony od pościgu goniącego go bandyty. Agenci po przeszukaniu kieszeni Kruka, nie znalazłszy przy nim broni pozwolili mu odejść, nie przypuszczając, że padli ofiarą mistyfikacyi. Dopiero gdy ukryty w bramie domu agent wyszedł i wyjaśnił kolegom całą sprawę, chcieli mniemaną ofiarę napadu chwytać. Wtedy jednak było już za późno — Kruk zniknął bez śladu.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Za pokoik i opał przyjmę jakiekolwiek zajęcie. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod Z. S. 1778

Uczeń IV. kl. szkoły ludowej poszukuje lekcyi za jakiekolwiek wynagrodzenie. Franciszek Sroka, ul. Gołąba l. 10.

Kto wyrobi pannie posadę biurową, otrzyma 200 koron. Zgłoszenia pod „Zajęcie" restante Lwów, za okazaniem kwitu. 1785

Potrzebuję 2000 koron. Ożenię się z panną posiadającą takowe. Kawaler inteligentny, przystojny, na dobrym stanowisku. Zgłoszenia bezanonimowe „Amerykanin" do Administracyi Gońca 1788

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel BODNARA Akademicka 22. 1614

Mieszkania, z komfortem lokale nadające się na sklepy, biura, kawiarnie itd. od 40 do 500 koron miesięcznie na rynku Grodeckim naprzeciw kościoła św. Elżbiety. Wiadomość na miejscu, Grodecka 48, I. p., od 3 do 5, w zarządzie realności. 1754

Uczeń z VI. gimnazyalnej pragnie nauczyć się złotnictwa, rusznikarstwa, ślusarstwa, lub elektrotechniki w pracowni polskiej, za naukę płaci. Listy poste-restante pod „Praca". 1712

MIESZKANIA mniejsze i większe z nowoczesnym komfortem urządzone, jak również LOKALE SKLEPOWE gazem i elektrycznością oświetlane, naprzeciw kościoła św. Elżbiety, ulica Grodecka l. 48, obok stacyi tramwaju konnego i elektrycznego **zaraz do wynajęcia.** Bliższa wiadomość ul. Grodecka l. 50 b, I. p. lub w aptece. 1647

J. POPIEL ulica Czarnieckiego l. 4, Lwów. Przyjmuje wszelkie roboty wyciskane na tokarniach elektrycznych, jak: kulę reflektory, lichtarze kościelne, rądle, ramki owalne itd. z miedzi, cynku, blachy, mosiądzu, aluminium i alpaki. Zamówienia wykonuje szybko i tanio. 1772

Czekoladę wanilową poleca Dr. Rucker i Sp., ul. Jagiellońska 5. 1553

Zdolni i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Osoba młoda, inteligentna, obejmie posadę gospodyni, zna się dobrze na kuchni, może się zaopiekować dziećmi, może być pomocną także w interesie restauracyjnem. — Zgłoszenia poste-restante „Marya" Podzamcze. 1784

CEBULKI hyacentowe, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam) 1693

Lokaja i kucharkę (małżeństwo) lub lokaja potrzeba do księdza rzym. kat. obrz. w spokojnej okolicy, Podola Rosyjskiego. Zgłoszenia, ulica Długosza l. 28. Dozorca wskaże. 1769

Poszukuję jednego pokoju z kuchnią, ewentualnie dwa małe pokoiki. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Pomieszkanie".

Handlowca do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukuję Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych i wojskowa szkoła przygotowawcza emeryt. podpułkownika **Karola N. Nahlika** Lwów, ul. Piekarska 37.

6.800 kor. rocznie ofiaruję temu, kto się zobowiąże wozić c. k. pocztą na rucie: Żółtańce-Lwów parokonnym zaprzęgiem, wozem normalnym pocztowym dwa razy dziennie tam i napowrót. Przedsiębiorstwo jest zaraz do oddania. Bliższe warunki określi i ofertę przyjmuje z grzeczności ulica 3. Maja 8, I. p. 1786

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5. **Józef Schuster i Kazimierz Toczyski.** 1593

Sprzedam kamienicę okolica techniki. Dochód czysty zwyż 10%. Gotówka kor. 24.000. „Okazya" poste rest. Lwów. 1790

Listopada !! do najęcia 4 pokoje, kuchnia, łazienka zaraz. 1789

FORTEPIANOMISTRZ F. DUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

Proszę żądać wszędzie **FARBKĘ do BIELIZNY Gużkowskiego z Orłem.** Jedyna fabryka w kraju Adam Gużkowski i Ska we Lwowie. (38)

Kolportera do roznoszenia gazet, poszukuje biuro dzienników Buchstaba, Karola Ludwika 21 1787

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

WAŻNE dla Pp. Myśliwych! Do komisowej sprzedaży otrzymałem **używaną broń** w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang, Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770
Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

M. KUCZABIŃSKI Skład obrazów Ram i Galanteryi Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

We czwartki otrzymuje świeże transporta ŚWIEŻE MORSKIE RYBY
Łupacze duże 2 do 4 kilowe, Łupaczyki islandzkie ½ kilowe, zaś z rzecznych: Szczupaki i sandacze od 1 do 2 kilowe. Duże ściuki na wystawne dania, oraz inne szlachetne gatunki ryb, jak Turboty, sole, łososie i t. p. dostarczy na wcześniejsze zamówienia i rozsyła starannie opakowane, z lodem
HANDEL STAN. MARKIEWICZA WE LWOWIE, W RYNKU L. 42. (16)
Miejsce sprzedaży: ulica Dominikańska 9.

Jutrzenka Polska pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą: Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Kasa posagowa „AURORA" 1509
we Lwowie, ulica Podwale 7,
zawiadamia P. T. Członków, że wypłaciliśmy w wrześniu następujące posagi: z I. oddziału: 100. Wilczer, Lwów, 101. Horowicz i 102. Lewek z Pleszowa; z II. oddziału: 103. Osuchowski, Nowy Sącz, 104. Sarnecka, Kulparków, 105. Szałajdewicz, Ropica polska; z III. oddziału: 106. Lamboy, Drohowyże, 107. Wąsowicz, Lwów, 108. Szmolik, Tarnopol.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
Brylanty po średnim kursie zawsze w wielkim wyborze **J. Dąbrowski Lwów** ul. Hetmańska 4. 959-3

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca: Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 1650

Józef Haberman specyalista strzyżenia włosów Lwów, ul. św. Mikołaja l. 7.

KASY ogniotrwałe znakomitej konstrukcyi poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów ulica Na Błoniu 22. 1143

100 kor. kosztują następujące 4 losy:
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.
Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.
SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.